PRZEGLĄD RYBACKI

1946

ROK XIII — KWIECIEŃ — Nr 4

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM RYBACTWA

ORGAN
ZWIĄZKU ORGANIZACYJ RYBACKICH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ I WSPÓŁDZIAŁAJĄCYCH PLACÓWEK RYBACKICH NAUKOWYCH I GOSPODARCZYCH.

WYDAWANY PRZY POMOCY ZASIŁKU MINISTERSTWA ROLNICTWA I REFORM ROLNYCH.

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI

Rakowiecka 8

WARSZAWA

Z listami Zakładu Ichtiobiologii i Rybactwa S. G. G. W.

Redaktor odpowiedzialny: dr F. PLISZKA

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie wraz z przesyłką — 280 zł. Cena numeru pojedynczego — 30 zł
Ceny ogłoszeń: Przed tekstem 1/1 1000 zł., 1/2 600 zł., 1/4 400 zł
Po tekście: 1/1 800 zł., 1/2 500 zł., 1/4 300 zł.

Konto czekowe PKO Nr. 960.

Do szeregu Komitetu Redakcyjnego zaproszeni zostali: *Inż. Arnold J.* (Gdynia), *inż. Bernatowicz St.* (Olsztyn), *inż. Begdon J.* (Lublin), *inż. Błażejowski J.* (Gorzów), *dr. Bogucki M.* (Gdynia), *dr. Bary T.* lek. wet. (Kraków). *mg. Cięglewicz W.* (Gdynia), *inż. Dąbrowski B.* (Olsztyn), *dr. Demel K.* (Gdynia), *Dreczkowski B.* (Zbąszyń), *inż. Gastman B.* (Olsztyn), *inż. Gierałtowski M.* (Łódź), *mg. Gościński Wł.* (Warszawa), *dr. Grabda E.* (Puławy), *inż. Gumowski J.* (Sopot), *Iwaszkiewicz E.* (Warszawa), *Kazimierczak L.* (Sopot), *inż. Kolder W.* (Kraków), *Kostrowicki A.* (Olsztyn), *Korzynek W.* (Olsztyn), *inż Kręc R.* (Warszawa), *dr. Kocyłowski Br.* (Puławy), *inż. Lenkiewicz B.* (Warszawa), *dr. Lubecki F.* (Sopoot), *dr. Marek K.* (Kraków), *Mazaraki A.* (Warszawa), *mg. Michalski K.* (Solec Kujawski), *mg. Mulicki Z.* (Gdynia), *Nenman T.* (Warszawa), *dr. Olszewski P.* (Kraków). *inż. Piller A.* (Kraków). *inż. Prawoheński P.* (Wrocław), *inż. Przyłęcki H.* (Warszawa). *Romaniszyn Br.* (Kraków), *prof. dr. Schechtel E.* (Poznań), *inż. Sosnowski Zb.* (Warszawa), *dr. Starmach K.* (Kraków), *inż. Stegman K.* (Łódź), *dr. Tarwid K.* (Warszaka), *prof. inż. Turczynowicz St.* (Warszawa), *inż. Tymawski J.* (Poznań), *inż. Wilman P.* (Kielce). *dr. Żarnecki St.* (Kraków).

KURS RYBACKI W KRAKOWIE

Staraniem Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie zorganizowany został w Krakowie w dniach od 18. do 22. lutego b. r. pięciodniowy kurs rybacki z zakresu gospodarstwa stawowego. Pierwsze cztery dni kursu poświęcone były wykładom z dziedziny hodowli karpi, pstrąga, sandacza, szczupaka i innych ryb, bogato ilustrowanym fotografiami, przeźroczami i filmami rybackimi. Po wykładach odbywała się ożywiona dyskusja na poruszane w wykładach tematy, jak również inne zagadnienia hodowlane interesujące specjalnie słuchaczów. Na zakończenie kursu odbyła się wycieczka uczestników do wzorowo urządzonego gospodarstwa pstrągowego w Dolinie Będkowskiej k. Zabierzowa, do magazynów rybnych w Balicach oraz do Rybackiej Stacji Doświadczalnej U. J. w Mydlnikach k. Krakowa.

Zainteresowanie kursem było bardzo duże. W kursie wzięło udział przeszło 30 słuchaczów, w tym zarówno kierownicy gospodarstw stawowych, jak również personel pomocniczy z terenu województw: krakowskiego, śląskiego, rzeszowskiego i kieleckiego.

ROK XIII KWIECIEŃ 1946 Nr 4

PRZEGLĄD RYBACKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM RYBACTWA

† Dr KAZIMIERZ PASSOWICZ
Z teki pośmiertnej

Konserwacja sieci garbnikami dębowymi

Jednym z najbardziej skutecznych środków ochrony tkaniny sieciowej przed niszczycielskim działaniem bakteryj fermentacji błonn kowej, powodującym gnicie sieci, jest przepajanie ich garbnikami. Stosując ten zab eg należy jednak mieć na uwadze następujące okoliczności. Po pierwsze: używając do garbnikowania*) sieci, garbników w wodzie rozpuszczalnych należy się liczyć z powrotnym wypłukaniem ich do wody jezior, rzek i stawów. Pociągnąć to może za sobą pozbawienie sieci bakterjobójczych chemikalji i narazić je na niczym niehamowane już gnicie. Po drugie: tkanina sieciowa przyjmuje jedynie ograniczone ilości garbnika bez względu na jego koncentrację. Garbnikowanie więc sieci w roztworach chociażby najbardziej stężonych nie podnosi (po za pewne maksimum) konserwacyjnego działania garbnika. W konsekwencji tego stanu rzeczy konserwowanie sieci tylko samymi czystymi garbnikami nie daje wogóle żadnego trwałego efektu. Technika konserwacyjna zmierzać zatem musi nietylko do przepojenia sieci odpowiednimi garbnikami, ale również do utrwalenia ich na tych niciach. Jeżeli mianowicie na nici spowoduje się wytrącenie garbnika, który otoczy ją wówczas nieprzepuszczalną dla bakteryj osłonką, to na tak wytrąconej warstewce nierozpuszczalnego już teraz garbnika można z kolei znowu wytrącić i osadzić dalsze osłonki garbnikowe. Osadzaniem zatem na nici sieciowej wytrąconego z roztworu garbnika zapobiega się wypłukiwaniu garbnika do wody i podnosi na nici sieciowej dowolną ilość bakterjobójczego środka. Wytrącanie i osadzanie garbnika na n ci sieciowej uzyskuje się drogą zaprawiania przepojonych uprzednio roztworem garbnika sieci.

*) Słowne określenie procesu przepajania sieci garbnikiem terminem „garbnikowanie" jest uzasadnione tem, że „garbnikowanie" sieci nie jest identyczne z „garbowaniem" skór zwierzęcych. Proces „garbowania" skór daje w wyniku zasadniczą zmianę właściwości „garbowanego" surowca, podczas gdy proces „garbnikowania" w niczym nie zmienia struktury chemicznej tkaniny sieciowej.

Najczęściej używaną w tym celu zaprawą jest roztwór dwuchromianu potasowego i amoniakalny roztwór siarczanu miedzi. Najprostszy więc zabieg konserwacyjny składa się z dwu zasadniczych procesów: garbnikowania sieci i zaprawiania ich roztworami wymienionych soli metali. Drogą kolejnego garbnikowania i zaprawiania podnosi się dowolnie skuteczność środka konserwującego, przyczym na uwadze mieć należy rzecz jasna wytrzymałość sieci na sam zabieg konserwujący, którego bez szkody dla sieci nie można w nieskończoność powtarzać.

W technice konserwacyjnej stosuje się cały szereg roślinnych garbników, z pośród których na plan pierwszy wybiły się takie garbniki, jak katechu, mangrowe i quebracho. Najbardziej skutecznym jest niewątpliwie katechu, przy użyciu którego uzyskuje się najlepsze wyniki konserwacyjne w rybactwie.

Prawdziwe katechu jest zagęszczonym wyciągiem z akacji indyjskiej (Acacia katechu). Posiada ono barwę brunatną, na przełomie błyszczącą. W handlu spotyka się je w postaci bloków i tabletek. Najbardziej znanymi w handlu nazwami katechu są: Katechu - Pegu, Bombaj - Katechu, Rangun - Katechu i Double Eagle Cutch.

Mangrowe jest ekstraktem z kory tropikalnych namorzyn (Rizophora), porastających teren ujścia dużych rzek w strefie odpływu i przypływu morza. W handlu spotyka się je w blokach i w postaci zmielonej. Nosi ono również nazwę „czerwone katechu". Tę ostatnią nazwę zawdzięcza mangrowe domieszce czerwonych barwików. Ekstrakt mangrowe ma mniejszą zawartość garbnika niż prawdziwe katechu. Quebracho jest ekstraktem pozyskiwanym z niektórych drzew południowo-amerykańskich.

Wszystkie powyżej wymienione zamorskie garbniki przewyższają skutecznością swego działania garbniki krajowe uzyskiwane drogą wyciągów z kory dębowej, brzozowej, świerkowej, olchowej i innych. Niemniej garbniki krajowe nie są pozbawione wartości celowej użyteczności. Dotyczy to zwłaszcza garbników dębowych, które odpowiednio pozyskane i zastosowane mogą w okresie braku surowców zagranicznych spełnić doskonale rolę zastępczą. Udowodnili to przede wszystkim Niemcy, którzy przygotowując się do wojny i licząc z brakiem zagranicznych garbników przeprowadzali na wiele lat przed wybuchem wojny doświadczenia nad przydatnością garbników dębowych do celów konserwacyjnych. W dzisiejszym okresie biedy powojennej spowodowanej najazdem niemieckiego barbarzyńcy wyniki tych doświadczeń winne być polecone polskim rybakom. Jest to tem więcej celowe, że garbniki dębowe należą istotnie do najszlachetniejszych środków konserwujących. Fakt ten znany jest oczywiście od b. dawna. Nowością nie jest zatem jego przypomnienie, ale podanie takiej recepty

garbnikowania, której zastosowanie zapewnia maksymalne wykorzystanie cennych właściwości garbników dębowych. Receptę taką zestawił najlepszy niemiecki konserwator A. Brandt. Wyniki jej zastosowania są b. poważne chociaż mimo wszystko nie dorównują wynikom garbnikowania ekstraktem Katechu-Pegu. W każdym bądź razie po 10 miesiącach nieprzerwanego moczenia sieci w wodzie, wykazującej wyjątkowo silną aktywność gnilną, sieć ta zakonserwowana garbnikami dębowymi okazała się zupełnie zdatną do użycia. Najlepszy zabieg konserwowania przy użyciu garbników dębowych winien mieć następujący przebieg:

1) Pozyskanie odpowiedniej kory dębowej.

Do sporządzenia dobrego ekstraktu garbnika nadaje się najlepiej kora z 15—18 letnich dębów. Korę tę należy łupać na wiosnę, lub w b. ciepłe słoneczne dni przedwiośnia. Dolne partie kory (przy korzeniu) zawierają garbnika więcej. Kora winna być w każdym razie nie skorkowaciała. Dlatego też w przypadku przymusowego użycia takiej kory dębowej jaką się ma zależnie od okoliczności do dyspozycji, należy skrupulatnie oddzielić korę zawierającą garbnik od bezwartościowego korka. Korę dębową (bez korka) należy możliwie jak najskrupulatniej rozdrobnić. Najlepsza jest kora maszynowo zmielona.

2) Sporządzenie roztworu garbnikowego.

Na sto części wody deszczowej (woda musi być miękka) należy wziąść 20—25 części (wagowo) zmielonej, lub przynajmniej rozdrobnionej kory dębowej. (Na sto litrów wody przypada zatem 20—25 kg kory). Korę tę najlepiej umieścić w wodzie w ten sposób, że wsypać ją należy do worka sporządzonego z b. gęstej siatki i ten worek dopiero zawiesić w wodzie kotła. Ułatwia to znakomicie obowiązkowe usunięcie kory po jej wygotowaniu. Korę należy wygotowywać przez 4—5 godzin. Po wygotowaniu korę usuwa się z roztworu. Korę umieszczoną w woreczku należy zawiesić nad kotłem celem umożliwienia zupełnego wypłynięcia i wykapania z woreczka roztworu garbnika. Po usunięciu kory roztwór zagotowuje się po raz drugi. Do gorącego, lecz nie gotującego się roztworu, wkłada się sieć przygotowaną uprzednio do garbnikowania.

3) Stosunki ilościowe.

Na jeden kg sieci należy użyć 4—6 litrów roztworu garbnika (średnio 5 l). Wobec tego, że stężenie garbnika wynika ze stosunku wody do kory dębowej, a ten wynosi 20—25 kg kory na 100 litrów wody, to w konsekwencji tego na sporządzenie

5 litrów garbnika potrzebnych średnio do zagarbnikowania 1 kg sieci trzeba przeznaczyć 1—1,25 kg kory dębowej.

4) Przygotowanie sieci do garbnikowania.

Przed włożeniem sieci do kotła z garbnikiem należy ją odpowiednio do tego przygotować. Chodzi tu mianowicie o usunięcie z sieci brudu i tłuszczu, które utrudniają przenikanie garbnika do nici sieciowej. W tym celu rozpina się sieć na noc w jeziorze, lub zanurza w kadzi z wodą. Wymoczoną przez noc sieć wyciąga się z wody płucze i suszy. Sieć wysuszona po takim moczeniu i płukaniu nadaje się do garbnikowania. Dopiero teraz zatem wkłada się sieć do kotła z garbnikiem.

5) Garbnikowanie sieci.

Przygotowaną w powyższy sposób sieć wkłada się w luźnych skrętach do gorącego, lecz nie gotującego się, roztworu. Przed włożeniem sieci usuwa się z pod kotła ogień, a na dno kotła kładzie drewnianą kratę celem uniknięcia przypalenia sieci. W gorącym roztworze pozostaje sieć przez 24 godzin. W razie potrzeby (gdy kocioł nie jest obmurowany) wysoką temperaturę należy ostrożnie podtrzymywać **(nie przypalić sieci)**. Po ostudzeniu roztworu wyciąga się sieć, zawieszając ją nad kotłem celem umożliwienia spłynięcia z sieci nadmiaru cennego garbnika.

6) Zaprawiania sieci.

Przed zaprawieniem należy wydobytą sieć z roztworu garbnika wysuszyć. W tym celu zawiesza się ją w luźnych zwisach pod dachem w cieniu. Świeżo zagarbnikowaną sieć chronić bowiem należy przed słońcem i deszczem. Im dłużej trwa wysychanie, tym lepiej garbnik przylega do sieci. Zaprawiać można dopiero sieć zupełnie suchą. Raz jeszcze przypomina się, że samo garbnikowanie sieci bez zaprawiania nie posiada trwałej wartości. Doświadczenie wykazało, że niezaprawiona, lecz tylko garbnikowana sieć rozpada się najdalej po trzech miesiącach moczenia. Zaprawiać sieci można, albo w dwuchromianie potasu, albo w amoniakalnym roztworze siarczanu miedzi (siny kamień).

a) Zaprawianie w dwuchromianie potasu.

Do zaprawy używa się 3% roztworu dwuchromianu potasu. Sporządzić go należy w naczyniu osobnym, a nie w kotle przeznaczonym do garbnikowania. Na 100 litrów wody bierze się

3 kg dwuchromianu (najlepiej sproszkowanego). Zaprawa winna mieć temp. ok. 30° C. Roztwór najlepiej przygotować w ten sposób, że dwuchromian w proszku lub w kryształkach rozpuszcza się w małym naczyniu z gotującą się wodą. Ten wrzący roztwór zupełnie rozpuszczonego dwuchromianu wlewa się do naczynia z wodą, w którym ma nastąpić zaprawianie. Na skutek tego dochodzi do wyrównania temperatur i uzyskania potrzebnej temp. w całości płynu przeznaczonego do zaprawiania. Do tego ciepłego (30°C) roztworu wkłada się sieć wysuszoną do garbnikowania. Sieć musi być przykryta zaprawą w całości. W zaprawie należy siecią poruszać, by płyn zaprawiający dokładnie przeniknął tkaninę sieciową. Sieć pozostaje w zaprawie nie dłużej niż 1 godzinę. Po upływie tego czasu wyjmuje się sieć z zaprawy i natychmiast jak najstaranniej wypłukuje w wodzie jeziora lub rzeki, tak aby na sieci nie pozostało nic z roztworu dwuchromianu. Niedopatrzenie tego szczegółu może wywołać zniszczenie sieci.

b) Zaprawianie sieci w amoniakalnym roztworze siarczanu miedzi (metoda holenderska).

Zamiast dwuchromianu można jako zaprawy użyć siarczanu miedzi. Siarczan miedzi musi być potraktowany amoniakiem. W przeciwnym wypadku sieci zaprawiane samym sinym kamieniem mogą ulec zniszczeniu.

Jeden kg sieci wymaga 6 litrów zaprawy sporządzonej z 50 gramów siarczanu miedzi, 150 gramów 25% amoniaku rozpuszczonych w 6 litrach wody deszczowej, studziennej, jeziorowej lub rzecznej. Najpierw rozpuszcza się sproszkowany siarczan miedzi (nie wolno używać naczyń żelaznych), a następnie dolewa się amoniaku. Po wymieszaniu roztwór winien mieć zabarwienie ciemno-błękitne. Do tego roztworu wkłada się sieci. Wkładanie musi być szybkie. W zaprawie winna znaleźć się odrazu cała sieć. Zaprawa musi sieć całkowicie przykrywać. Siecią należy poruszać, by zaprawa przeniknęła dobrze tkaninę sieciową. Zaprawianie trwa dokładnie 15 minut. Po tym okresie czasu sieć należy wyjąć z zaprawy i natychmiast wysuszyć. Sieć jest gotowa do użycia. W czasie zaprawiania roztwór siarczanu miedzi odbarwia się. Całkowicie odbarwiony roztwór jest już bez wartości. Przed wlaniem amoniaku kryształki siarczanu miedzi muszą być bez reszty rozpuszczone. Zaprawia się na zimno.

Używając jako zaprawy siarczanu miedzi trzeba pamiętać, że siarczan miedzi jest związkiem trującym, szkodzącym zarówno organizmom zwierzęcym jak i roślinnym. Do zaprawiania najlepiej użyć naczynia drewnianego. W kotle do garbnikowania nie wolno nigdy zaprawiać (i odwrotnie).

7) Garbnikowanie dodatkowe.

Zabieg ten nie jest niezbędny, ale podnosi konserwacyjne działanie garbników. Przeprowadzenie tego zabiegu stosował Brandt uwzględniając zaprawianie sieci dwuchromianem.

Po pierwszym garbnikowaniu i po zaprawieniu sieci dwuchromianem oraz po wypłukaniu (starannym) sieci w wodzie wkłada się wysuszoną sieć ponownie do starego roztworu z garbnikiem. Przedtem roztwór ten uzupełnia się wodą i zagotowuje go z dodatkiem poprzednio używanej kory. Jest to zatem odświeżenie roztworu garbnikowego. Sieć garbnikuje się po raz drugi wg. uprzednio podanego przepisu (por. punkt 5), suszy się znowu w cieniu pod dachem i po raz wtóry zaprawia w starym roztworze dwuchromianu (por. punkt 6a). Zaprawioną sieć płucze się znowu jak najstaranniej w wodzie. (Przy wyciskaniu winna spływać woda niezabarwiona już na żółto dwuchromianem). Zużyty roztwór garbnika należy wylać.

8) Karbolinowanie sieci.

Podstawowym procesem konserwacyjnym jest proces garbnikowania i zaprawiania. Karbolinowanie uzupełnia jedynie ten zabieg i wydatnie podnosi wartość konserwowania. Podkreślić należy, że samo tylko karbolinowanie nie jest (wbrew szeroko rozpowszechnionemu przekonaniu) wystarczającym zabiegiem konserwacyjnym. Karbolinowanie ma wówczas jedynie cel i sens jeżeli sieć została uprzednio zagarbnikowana i zaprawiona.

Karbolinowanie sieci przeprowadza się na mokro, t. zn. że do karbolineum zanurza się sieć wilgotną. Im sieć jest bardziej sucha, tym więcej chłonie karbolineum. I odwrotnie im sieć jest bardziej nasiąknięta wodą, tym mniej przyjmuje karbolineum. Stopień nasycania sieci karbolineum reguluje się więc stopniem zawilgocenia wpuszczonej do karbolineum sieci.

Karbolineum nie może być gorące, lecz tylko letnie. W lecie karbolineum się nie podgrzewa. W zimie należy karbolineum podgrzać rozpalonymi kamieniami. Wymagana temperatura przy procesie karbolinowania mniej więcej 30°C. Podkładanie ognia jest nad wyraz niebezpieczne. Powszechnie używa się Avenarius-Karbolineum i Verol-Karbolineum. Ciężar gatunkowy 1,10. Karbolineum wlewa się do kadzi i zanurza w nim wilgotną sieć, wpuszczając ją kolejno partiami. Każdą partię „przerabia się“, aby umożliwić swobodne przenikanie karbolineum do nitek sieciowych. Wyciągając kolejno partie sieci wyciska się je. Po powyższym przepuszczeniu sieci przez karbolineum rozwiesza się je pod dachem. Woda wyparowuje w tym czasie z sieci, a jej miejsce zajmuje karbolineum. Wciąganie karbolineum przez nici sieciowe jest jednak nierówno-

mierne. Niektóre partie sieci wciągają karbolineum więcej inne mniej. Sieć musi wisieć zatem tak długo aż nasycenie sieci przez karbolineum będzie we wszystkich jej partjach równomierne. Zależnie od warunków atmosferycznych następuje to zwykle po upływie tygodnia lub kilku. Zbyt wczesne zdjęcie sieci psuje zabieg. Przestrzega się również przed składaniem świeżo karbolinowanych sieci w zbite wiązki. Grozi to samozapaleniem. Wyschniętą po zabiegu karbolinowania sieć należy uznać za definitywnie zakonserwowaną.

Jak już wspomniano istotą konserwowania jest garbnikowanie i zaprawianie. Karbolinowanie jest jedynie zabiegiem uzupełniającym i podnoszącym wybitnie wartość zabiegu konserwacyjnego. Wzorowe zatem konserwowanie nie może się obejść bez karbolinowania, chyba, że nie pozwala na to technika połowów. Istnieją bowiem takie przypadki, w których pomija się konserwowanie, albo całkowicie, albo częściowo ze względu na to, że ryby wrażliwe jak np. sieja, sielawa unikają sieci zesztywniałych pod wpływem zabiegów konserwacyjnych. Dla dobra połowów pomija się zatem zabieg konserwacyjny. Są to oczywiście przypadki szczególne, które w niczym nie umniejszają potrzeby prawidłowego konserwowania innych sieci. Klasyczną zaś formą tego konserwowania jest właśnie zabieg konserwacyjny składający się z garbnikowania, zaprawiania i karbolinowania. Zabieg ten daje niewątpliwie wyniki najlepsze i to bez względu na to, czy użyje się wysokoprocentowych garbników zamorskich, czy też słabszych garbników krajowych. Te ostatnie mogą właśnie zastąpić z powodzeniem garbniki zagraniczne jeżeli skuteczność ich działania podniesie się stosowaniem właściwej metody konserwacyjnej. W dzisiejszym więc stanie rzeczy należy sięgnąć po garbniki krajowe i racjonalnym ich użyciem zastąpić niedostępne chwilowo garbniki zamorskie.

Szczegóły techniki konserwowania sieci garbnikami dębowymi zestawiłem na podstawie zeznań Andrzeja Wasylenki przymusowego laboranta Dr. A. Brandta. Andrzej Wasilenko pracował jako główny laborant w Loetzen (Łuczany) będąc tam zatrudnionym w okresie wojny przez prawie pięć lat. Zdobył on w okresie przymusowej pracy w Loetzen dużą wiedzę i praktykę konserwacyjną, ze szczegółami której chce podzielić się z polskimi rybakami. Czyniąc jego obywatelskiemu życzeniu zadość przekazuję niniejszy sekret do dyspozycji Zakładu Ichtiobiologji i Rybactwa S. G. G. W.

Solec Kujawski, dnia 4.9.45.

Inż. KAZIMIERZ STEGMAN

Przed nową kampanią hodowlaną

Sześcioletnia przerwa w ukazywaniu się Przeglądu Rybackiego spowodowała dużą lukę w polskim piśmiennictwie rybackim. W tym czasie wiele nowych poglądów skrystalizowało się, wielu rybaków musiało szukać źródeł utrzymania w innych zawodach, a warunki prowadzenia gospodarstw zasadniczo się zmieniły, ograniczając możliwości intensyfikacji produkcji przy pomocy żywienia i nawożenia. Z drugiej strony sytuacja aprowizacyjna w kraju zmusza rybactwo do wyzyskania wszelkich możliwości, mających na celu podniesienie produkcji. Z tych też względów konieczne jest poruszenie w ciągu najbliższego czasu mnóstwa aktualnych tematów. Niestety, dość obszerne i wyczerpujące omówienie wszystkich tych zagadnień, które byłyby w tej chwili na czasie, jest niemożliwe ze względu na ograniczoną objętość naszego pisma oraz bliskość nowej kampanii hodowlanej. Powoduje to siłą rzeczy bardziej powierzchowne ujęcie niniejszych uwag, mających na celu jedynie podkreślenie znaczenia dla wysokości produkcji niektórych czynników, nie zawsze w dostatecznej mierze docenianych, nie zaś dokładne ich opisywanie i uzasadnianie.

Charakterystyczną cechą gospodarstw stawowych jest coroczne spuszczanie wody, odławianie wszystkich ryb, a następnie ponowne zalanie stawów i ich obsadzanie rybami w odpowiedniej ilości i wadze. Czynniki te dają znaczną przewagę gospodarstwom nad innymi działami produkcji rybackiej, pozwalając na wykorzystanie wszelkich przyrodzonych możliwości produkcyjnych danego terenu. Zarówno zalewanie jak i obsadzanie stawów może być przeprowadzone bardziej lub mniej celowo, odbijając się w dużej mierze na wynikach gospodarczych.

Dokładnie osuszone w jesieni stawy odpoczywają w okresie zimowym, magazynując nowe zasoby, potrzebne w roku przyszłym dla rozwoju życia w wodzie. Działanie mrozu i światła poprawia własności dna oraz niszczy organizmy chorobotwórcze. Jak najdłuższe pozostawienie dna w stanie osuszonym jest dlatego bardzo wskazane, daje zawsze dobre rezultaty. Duża ilość gospodarstw w Polsce, opartych na wodzie opadowej, zmuszona jest jednak do wcześniejszego zastawiania stawów, ze względu na obawę jej braku i w tych przypadkach czynnik ten musi dominować nad wszelkimi innymi względami. Baczne jednak obserwacje przebiegu pogody i ilości opadów pozwala nejednokrotnie sprawę tę rozwiązać korzystniej, aniżeli miałoby to miejsce przy kalendarzowym stosowaniu terminów. Przy dużym nasyceniu ziemi wilgocią, mocnym jej zamarznięciu i obfitych opadach śnieżnych, zalewanie może

być opóźnione. Uwzględnić jednak należy zdolności przepustowe mnichów, aby w razie nagłej odwilży woda nie poszła w świat, a gospodarstwo się pozostało nie zalane. O ile na stawach dobrze osuszonych polecać należy najpóźniejsze napuszczanie wody, o tyle na stawach o dnie niezmeliorowanym i podmokłym wczesny zalew jest godniejszy polecenia. Stan pseudo-osuszania jest bardzo szkodliwy i prowadzi do zakwaszenia dna oraz rozwoju organizmów chorobotwórczych, co wspólnie wydatnie obniża przyrosty. Po za terminem zalewu, z uwagi na procesy zachodzące w dnie dużą rolę odgrywa moment chwytania wody ze względu na rozmaitą jej żyzność. Są okresy, kiedy woda napływająca jest specjalnie zasobna w substancje, potrzebne do rozwoju flory wodnej. Ma to miejsce w tym czasie, kiedy woda spływa po powierzchni pól, wymywając z nich wszelkie substancje pokarmowe, zmagazynowane przez rolników. Wyglądem swym przypomina ona wtedy gnojówkę, gdyż jest silnie zmącona, zawartymi w dużych ilościach częściami koloidalnymi. Czynnik żyzności wody jest bardzo ważny, stanowiąc bezpłatne nawożenie. Stałe zwracanie uwagi na niego przeprowadza stopniowo stawy do coraz to wyższych kategorii wydajności, odbijając się korzystnie na stanie gospodarstwa.

Drugim czynnikiem, nie mniej ważnym od momentu zalewu, jest sprawa kontroli stawów mając na celu usunięcie wszystkich niepożądanych intruzów rybich, które mogłyby się znajdować w gruntowych zagłębieniach i rowach, oraz niedopuszczenie tych nieproszonych gości podczas napuszczania wody. Dokładny dobór obsad ma tylko wówczas znaczenie, jeśli mamy pewność, że nic poza nimi w stawie się nie znajduje. W przeciwnym razie mamy do czynienia z gospodarką dziką, która zatraca cechy gospodarstwa stawowego i powoduje najrozmaitsze niespodzianki. Przedostające się do stawu rozmaite gatunki ryb dzikich konkurują z hodowaną rybą w pobieraniu pokarmu i dziesiątkują obsadę, przekreślając wszelkie wyliczenia i plany hodowcy. Istotną plagą są w stawach cierniki, które stanowią pokaźny balast w wyżywieniu, a przy odłowie kaleczą zarówno ryby jak i zatrudnionych ludzi; zabezpieczenie gospodarstw przed nimi zwiększa możliwości wzrostu ryb użytecznych. W celu wyeliminowania ze stawów tego rodzaju dzikiej ryby, wodę wpuszcza się przez odpowiednio gęste kraty. Kraty, które zabezpieczają całkowicie przed wtargnięciem nawet najdrobniejszych ryb, są bardzo gęste i zbyt wolno cedzą wodę, zapychając się ciągle napływającymi częściami stałymi. Powoduje to przedłużanie okresu zalewu oraz zniecierpliwienie stawniczego, który w tajemnicy podnosi kratę, anulując w ten sposób wszelkie wysiłki, zmierzające do uregulowania stosunków obsadowych. Dosko-

nałe wyniki daje w tym przypadku zastosowanie filtrów kamiennych. Pozwalają one na zakładanie rzadszych krat, zatrzymujących, tylko grubsze zanieczyszczenia i większe ryby. Same zaś filtry nie przepuszczają drobnego chwastu rybiego Filtry takie robi się przez założenie podwójnego płotka z wbitych w dno kołków w rowie dopływowym przed mnichem. Odstęp między dwoma szeregami kołków wynosi ca 30 ctm Między nimi znajduje się warstwa tłuczonych kamieni, wielkości używanej do sypania szos. Kołki wbijane są dostatecznie głęboko, aby mogły utrzymać warstwę kamieni. Przy braku materiału drzewnego, zamiast gęsto wbijanych kołków, stosuje się płotki wyplatane wikliną. Dodać muszę, że płotki powinny wystawać nad maksymalne lustro wody 20 — 30 cm. Filtry kamienne, aby nie hamowały napływu wody, muszą posiadać odpowiednią długość. Przy niezbyt silnie zanieczyszczonej wodzie filtr o długości 20 m. wystarcza na powierzchnię 70 ha. Przy dostatecznej wielkości filtrów wystarcza jednorazowe oczyszczenie warstwy kamieni w ciągu roku.

Trzecie zagadnienie — to odpowiedni dobór obsad i wybór systemu hodowlanego. Doświadczenia Nordquista wykazały, że zagęszczanie obsad do pewnego optimum. charakterystycznego dla poszczególnych stawów, zwiększa przyrosty powierzchniowe. Preliminowanie mniejszych przyrostów sztuki jest z tego względu celowe. Wiąże się to ściśle z wieloletnością. obrotu hodowlanego. Rynek żąda handlówki o dość dużej wadze sztuki i za nią płaci najwyższe ceny. W dwuletnim systemie zmuszeni jesteśmy dlatego dawać zbyt rzadkie obsady. zmniejszając tym samym przyrosty powierzchniowe. Z punktu widzenia wyżerowania danego terenu ma zatem przewagę system trzyletni i w miarę możności do niego należy dążyć. Wyprodukowane kroczki stanowią pozatem asekurację na wypadek nieudania się narybku. Z drugiej jednak strony nie można pominąć tak ważnego momentu, jakim jest zdrowotność ryb. Zdarza się bowiem w niektórych przypadkach, że śnięcia obejmują przedewszystkim ryby w trzecim roku życia, w innych zaś w drugim; jak to ma miejsce przy niektórych formach posocznicy. Wzgląd ten jest ważny i jeśli można się uchronić przed skutkami chorób przez skrócenie obrotu hodowlanego, warto zrezygnować nawet z lepszego wykorzystania terenu. Przy śnięciach w drugim roku trzyletni system hodowlany będzie miał przewagę.

Omawiając sprawę wieloletności hodowli, muszę wspomnieć o sposobie przeciwdziałania skutkom śnięć w gospodarstwach stawowych, który w okresie wojny był polecany przez Związek Org. Rybackich i dawał dobre rezultaty. Chore gospodarstwa obsadzają narybkiem na kroczki, dolne stawy, które zawsze można odłowić. W razie śnięcia stawy te zostają spu-

szczone i znajdującym się tam narybkiem uzupełnia się obsadę stawów kupieckich odpowiednio do wielkości śnięcia. W wypadku niewystępowania skutków choroby, gospodarstwo posiada w roku przyszłym kroczki na obsadę stawów. Metoda ta jest zatem zmienionym systemem dwu i trzyletnim i w wielu przypadkach zapobiegnie zmarnowaniu sezonu hodowlanego.

Zagadnienie obsad mieszanych lub klasowego systemu hodowli jest również ważne. Zdania na ten temat są jeszcze podzielone. Według moich spostrzeżeń najlepsze wyniki daje wybór „złotego środka" t. j. klasowy chów ryby obsadowej, zaś mięszany ryby kupieckiej. Jest rzeczą powszechnie znaną, że produkcja narybku jako dodatkowej obsady jest niepomiernie ryzykowna i w dużej mierze zależy od przebiegu pogody. Daje ona materiał nierówny, zbierany ze wszystkich stawów, często zmęczony i poodbijany przy odłowach. Celowość przeznaczenia osobnego stawu pod wychów narybku nie może wzbudzać wątpliwości, eliminując choćby tylko nadmierne ryzyko wychowu. Produkcja kroczków w systemie klasowym daje również dobre rezultaty. Przy pięciokrotnej obsadzie, którą możemy stosować, przyrost powierzchniowy zwiększa się dwukrotnie. Wyżerowanie stawu jest zatem bardzo dobre. Stawy z rybą kupiecką posiadają rzadkie obsady, aby wyprodukowana ryba odpowiadała wymaganiom rynku; wyżerowanie stawu jest zatem gorsze. Wymagają one bardzo starannego doboru obsady i zaprzestania produkcji nadmiernie wyrosłych „wielorybów", a zadowolenie się produkcją sztuk mniejszych. Mieszane obsady narybkowo-kroczkowe dają wszechstronniejsze wykorzystanie stawu, a wyprodukowana ryba kupiecka różnej wielkości jest chętnie widziana na rynku. Chciałbym jednak podkreślić, że wszystkie ryby z tych stawów winny być sprzedane. Odbieranie sztuk niewyrośniętych na kroczki jest szkodliwe, ponieważ prowadzi do obsadzania stawów rybami o najgorszych indywidualnych cechach wzrostu.

Duże znaczenie dla wyzyskania terenu posiada odpowiedni wybór stawów pod produkcję poszczególnych roczników. Na stawy kupieckie przeznacza się zbiorniki o najwyższej wydajności naturalnej. Pozwala to na stosowanie gęstszych obsad i daje lepsze warunki wzrostu, co wpływa na jakość i ilość wyprodukowanych ryb. Na stawy kroczkowe bierze się zbiorniki najbardziej jałowe, które tylko przy lekkiej i bardzo gęstej obsadzie są odpowiednio wykorzystane. Pod narybek wreszcie przeznacza się stawy w dużej kulturze. Ze względu na ich małą powierzchnię ilość pokarmu potrzebnego dla narybku można zawsze sztucznie podnieść do pożądanego poziomu.

W celu podniesienia przyrostów powierzchniowych, szczególnie na stawach kupieckich, stosuje się dodatkowe obsady

wycieru, które bezspornie podnoszą ilość odłowianych kilogramów. Ze względu jednak na wspomnianą powyżej niepewność produkcji, lepiej jest zamiast karpia stosować dodatkowe obsady innych gatunków ryb, których udanie się lub nieudanie odbija się tak silnie na całokształcie gospodarki. Osobiście jestem zwolennikiem dodatkowej obsady ryb, nie należących do rodziny karpiowatych, a więc sandacza, szczupaka, pstrąga tęczowego, siei i innych. Hodowla tych ryb jest dość trudna i wymaga od kierownika gospodarstwa dużego zamiłowania, doświadczenia i teoretycznego przygotowania. Na hodowlę lina nie namawiałbym, ze względu na poważne podejrzenia co do ujemnego jego wpływu na zdrowotność karpi.

Zwolennicy obsad mieszanych, prócz lepszego wyżerowania stawu, podają względy zdrowotne, jako dowód słuszności swego stanowiska. Opierając się na teorji uodpornienia się ryb pod wpływem bakterii chorobotwórczych, uważają, że następuje ono najlepiej przy bezpośrednim zetknięciu się młodszych roczników ze starszymi. Uznając w całej rozciągłości teorję uodpornienia się ryb, bałbym się jednak wyciągnąć tak daleko idące wnioski. Czyż, chcąc uodpornić małe dzieci, będziemy je trzymali w szpitalu dla zakaźnie chorych? W chorym gospodarstwie stawowym zetknięcie się ryb z bakteriami zawsze będzie miało miejsce nawet przy klasowym systemie hodowlanym. Zbyt silny natomiast kontakt ryb z bakteriami przy obsadach mieszanych, zamiast uodpornić, może je raczej zabić. Jest natomiast rzeczą niezmiernej wagi, którą silnie podkreślić pragnę, aby iść stale własnym materiałem hodowlanym, który uodporni się po pewnym czasie i będzie podlegał chorobie w mniejszym stopniu od materiału kupnego. Na kupowanej obsadzie mogą się z konieczności opierać jedynie gospodarstwa o niepełnym obrocie, z tym zastrzeżeniem, że będą się one stale trzymały jednego źródła. Oczywiście, pierwszeństwo przy wyborze będzie miał materiał ze zdrowych gospodarstw, które niestety są coraz rzadszymi wyjątkami. Nie jest bowiem żadnym dowodem, że gospodarstwo jest zdrowe, jeśli w danym roku ryby nie snęły i raczej właśnie w roku następnym można się w nim z dużym prawdopodobieństwem spodziewać śnięcia. Zmiana obsady posiadanej w gospodarstwie o pełnym obrocie jest całkowitym absurdem i nigdy nie doprowadzi do opanowania zarazy, o co prawdziwemu hodowcy w pierwszym rzędzie powinno chodzić. W przypadku kupna ryb rzeczywiście zdrowych, nastąpi pewien efekt, lecz wtedy musimy się zdecydować na zrezygnowanie na dłuższy przeciąg czasu z pełnego obrotu hodowlanego. Wprowadzanie w życie tego rodzaju projektów jest zresztą, bardzo kosztowne, przy braku obsady i szkodliwe z punktu widzenia gospodarczego.

Z tych też powodów w gospodarstwach, produkujących ry-

bę obsadową, lecz nie posiadających jej w r. b. w dostatecznej ilości, należałoby raczej, zamiast dokupna obsad, polecić przeznaczenie części stawów pod lekką handlówkę z wycieru W zależności od przeciętnego manca, żyzności stawu i żadanego przyrostu sztuki obsada waha się od 500 — 1500 szt./ha. a wyprodukowana ryba może dojść w sprzyjających warunkach do wagi 500 gramów sztuka.

Oparcie się o własny materiał obsadowy i przeprowadzenie dokładnego oszuszania dna po odłowie da z pewnością znacznie lepszy efekt zdrowotny od ewentualnej wymiany ryb posiadających problematyczne wartości. Przeciwdziałanie zaś skutkom śnięć, wymienionym nieco wyżej sposobem rezerwowej obsady, pozwala przetrwać pierwsze mniej pomyślne lata.

Oprócz wyżej wymienionych zasad, wypróbowanym środkiem przy walce z chorobami są kąpiele w 2½% roztworze soli kuchennej, usuwające pasożyty zewnętrzne. Trwają one 15 minut. Ponieważ w miarę kąpania coraz to nowszych partii ryb stężenie roztworu soli się zmniejsza, ilość tlenu potrzebnego do oddychania maleje, po przekąpaniu pewnej ilości ryb roztwór trzeba zmienić. Normalnie 100 ltr. roztworu wystarcza do przekąpania 75 — 100 kg. ryb. Podczas kąpieli ryby nie powinny być zbyt zagęszczone, gdyż pasożyty wówczas gorzej odpadają. Jako maksymalną normę można przyjąć partię 25 kg. — na 100 litrów roztworu. Również wskazane jest natlenianie roztworu po przekąpaniu każdej partii przy pomocy przewietrzaczy ręcznych, używanych przy transportach gatunków ryb wrażliwych na zawartość tlenu. Po kąpieli dobrze jest pozwolić się rybom odpić na przypływie czystej wody, gdzie odpadnie reszta pasożytów.

Omawiając sprawy na czasie, trudno jest pominąć milczeniem kwestię obchodzenia się z rybami przy obsadzaniu stawów. Ryba posiada budowę delikatną i wymaga dużej troskliwości przy manipulacji. Ryby nie mogą być zbyt długo stłoczone w ciasnych rowach zimochowu bez dopływu wody. Strzec je również należy starannie przed dostawaniem się na kratę mnicha odpływowego. Starannie utrzymane statki rybackie posiadają gładkie powierzchnie, nie dopuszczające do obcierania się ryb. Odłowione partie przenoszone są do kąpieli w nosiłkach z czystą wodą. Po odpiciu się na bieżącej wodzie, są one sprawnie liczone i przewożone na plandekach lub w beczkach do wyznaczonych stawów. Pilnować trzeba rozsadzania ryb, które należy wpuszczać a nie wrzucać. Nie wolno zapominać, że ryby to nie kartofle, a sufatki nie gable. Dozór pod tym względem nad pracujcymi ludźmi ma duże znaczenie i decyduje w dużej mierze o wielkości manca a nieraz i o wyniku hodowli w danym roku.

Ten pobieżny przegląd czynników, mających wpływ na

produkcję, niech posłuży pp. hodowcom jako materiał do zastanowienia się, czy wszystko w prowadzonym gospodarstwie jest tak jak powinno być, co ewentualnie można zmienić i na jakie zmiany należy położyć główny nacisk, aby osiągnąć jak najlepszy efekt. Sądzę, że rozmyślania na ten temat, oparte na zapiskach gospodarczych i znajomości terenu, pozwolą wysunąć odpowiednie wnioski, a wprowadzone zmiany podniosą produkcję, dającą kierownikowi zadowolenie z pracy i coraz większe doświadczenie.

Głosy Rybaków

Inż. ALEKSANDER KOZŁOWSKI, Olsztyn

WYJAŚNIENIE
(dotyczy podatku przemysłowego)

Rybackie spółdzielnie pracy, upoważnieni do rybołówstwa rybacy, a nawet kierownicy gospodarstw stawowych zwracają się do władz rybackich z prośbą o interwencję w sprawie wyznaczanego przez niektóre Urzędy Skarbowe podatku przemysłowego od gospodarstw rybnych (sztucznych stawów i jezior). Celem uniknięcia na przyszłość zbytecznych nieporozumień wyjaśnia się: sprawa pobierania podatku przemysłowego od gospodarstw rybnych uważana była w Polsce oddawna za pozbawioną podstaw życiowych, a poniekąd i prawnych — dlatego też przed wojną 1939 roku czynniki i społeczeństwo rybackie niejednokrotnie zwracały się do władz z prośbą o zniesienie wskazanego powyżej podatku.

W prasie codziennej i periodycznej ukazywały się artykuły uzasadniające konieczność zniesienia tego podatku.

Należy zaznaczyć, że gospodarka rybna w ścisłym znaczeniu tego słowa (ochrona, produkcja, odłów ryb itp.) zarówno stawowa, jak też i jeziorowa — w żadnym razie nie może być zaliczona do przemysłu, gdyż w gospodarce rybnej surowca w postaci ryb nie przerabia się, lecz sprzedaje się na miejscu, wysyła się celem dalszej sprzedaży, względnie przeznacza się na przeróbkę w wędzarniach lub też fabrykach konserw i tylko ostatnie uważane być mogą za swego rodzaju zakłady przemysłowe. Po wejściu w życie ustawy o rybołówstwie i zapoczątkowaniu na jej podstawie ochrony ryb, zarybianie wód itp. zabiegów gospodarczych, dotychczasowe nasze rybołówstwo, polegające niemal wyłącznie na odłowie ryb, zostało przekształcone w racjonalną gospodarkę rybną i w ten sposób zbliżyło się jeszcze bardziej do właściwego rolnictwa, od którego podatek przemysłowy nigdy nie był brany.

To byłaby wzmianka o przedwojennym stanie sprawy poboru w Polsce podatku przemysłowego od gospodarstw rybnych, jak również krótkie przedstawienie rzeczowych motywów, na których opierało się rybactwo, uzasadniające słuszność i konieczność zniesienia tego podatku.

Na skutek wyszczególnionych wyżej i — należy przyznać dosyć długotrwałych i uporczywych starań — podatek przemysłowy (obrotowy) od gospodarstw rybnych został ostatecznie zniesiony.

Poniżej przytacza się wyciąg z art. 3 ustawy z dnia 4 maja 1938 r. o podatku obrotowym (Dz. U. Rz. P. Nr 34 z dnia 16 maja 1938 r.) treści następującej:

Wolne od podatku są: 1) sprzedaż wytworów własnego lub dzierżawionego gospodarstwa rolnego, nie przerobionych w zakładach przemysłowych, dokonywana bez utrzymywania w tym celu stałych miejsc sprzedaży poza obrębem własnych lub dzierżawionych gruntów. Gospodarstwem rolnym w rozumieniu ustawy niniejszej jest również gospodarstwo leśne, ogrodowe, hodowlane, łowieckie, rybne lub rybołówstwo na wodach otwartych i zamkniętych w rozumieniu ustaw o rybołówstwie.

(Wyciąg ten ukazał się w swoim czasie w Nr 12 z grudnia 1938 roku Przeglądu Rybackiego).

Nadmienia się, że przytoczona wyżej ustawa zaczęła obowiązywać z dniem 1 stycznia 1939 r., jak również, iż dzierżawcy obwodów rybackich nie potrzebowali już wykupować świadectw przemysłowych na 1939 rok.

WYJAŚNIENIE
(dotyczy podatku gruntowego)

Niektóre Zarządy Gminne niesłusznie wyznaczają podatek gruntowy od jezior. Celem uniknięcia nieporozumień wyjaśnia się co następuje.

W myśl dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 4 listopada 1936 r. o zmianie przepisów o państwowym podatku gruntowym (Dz. U. Rz. P. Nr 85 poz. 593). „Od państwowego podatku gruntowego wolne są (art. 2 cytowanego wyżej dekretu punkt 7) — nieużytki, do których zalicza się lotne piaski, bagna itp. — oraz grunty pod wodami otwartymi. Również dekret z dn. 13 kwietnia 1945 r. o reformie samorządowego systemu podatkowego (Dz. U. Rz. P. Nr 13 par. 73), nie przewiduje poboru podatku gruntowego od wód otwartych.

W myśl ustawy o rybołówstwie z dn. 7.III.1932 r. (Dz. U. Rz. P. Nr 35 poz. 357) Wodami Otwartymi będą wszystkie śródlądowe wody, za wyjątkiem tzw. wód zamkniętych, do których ustawa rybacka zalicza: stawy sztuczne służące do hodowli i przechowywania ryb, sztuczne odgałęzienia naturalne-

go łożyska wody dopóki służą wyłącznie do hodowli ryb i są stale zamknięte i stawy naturalne, jeziora o ile nie posiadają ani stałego, ani okresowego połączenia (przydatnego do przepływu ryb) z innymi naturalnymi łożyskami wody, oraz o ile leżą one całkowicie w granicach jednej posiadłości gruntowej.

JAN STRADYŃ, Instruktor rybacki Łuczany

Niemiecka gospodarka rybacka na jeziorach mazurskich

Będąc delegowanym do Okręgu Mazurskiego celem zabezpieczenia zakładów i instytucyj rybackich oraz zorganizowania rybołówstwa, miałem możność zaznajomienia się z głównymi zarysami niemieckiej gospodarki rybackiej na jeziorach mazurskich. Z zebranego z różnych źródeł materiału przekonałem się, że okrzyczana, jako wzorowa, gospodarka niemiecka o ile dotyczy rybołówstwa śródlądowego nie znajduje potwierdzenia. Niemcy w dziedzinie tej, mając nieporównanie większe środki pieniężne, transportowe, techniczne, więcej prac naukowych i t. d., daleko nie dociągnęły do poziomu naszej, dopiero po wejściu w życie ustawy z dn. 7.III.1932 r. rozpoczętej i ze strony czynników miarodajnych po macoszemu traktowanej, przedwojennej gospodarki rybackiej. Dla potwierdzenia tego poniżej podaję następujący szczegół.

Roczne sprawozdanie niemieckiego Urzędu Rybackiego stwierdza, że po objęciu przez Niemców dn. 1.XI.1939 r. polskich zakładów rybackich w powiecie suwalskim nowocześnie urządzona polska wylęgarnia (pojemności 200 naczyń Mackdonalda) w Tartaku nad jeziorem Wigry, pomimo opuszczenia jej przez polski personel fachowy i łowienia tarlaków sposobami prymitywnymi, wyprodukowała jeszcze w roku 1939 z 3.000.000 ikry sielawy 2.350.000 sztuk wylęgu, a na wiosnę 1940 r. nieudany wylęg, skutkiem silnych przymrozków nocnych dał z 8.300.000 ziarn ikry szczupaka 1.032.000 sztuk wylęgu. W tym samym czasie normalnie pracująca największa ich wylęgarnia (84 naczyń) państwowa w Węgoborku wyprodukowała zaledwie 2.135.000 sztuk wylęgu sielawy i 868.000 sztuk szczupaka. Wylęgarnia polska miała do obsługi około 15.000 ha wody a niemiecka przeszło 60.000 ha.

Poza tym nie stwierdziłem, by na całych Prusach Wschodnich istniała fabryka przetworów rybnych w rodzaju naszego „Bałtyku“ w Wilnie, przerabiającego tanie, małowartościowe płotki na wysokowartościowy i smaczny artykuł spożywczy w postaci skumbrii i t. p. Nawet w Łuczanach, położonych w centrum jezior mazurskich i stanowiących główny ośrodek odłowu węgorzy, nie było odpowiedniej wędzarni do należy-

tego wędzenia tych ryb. Dwie istniejące wędzarnie urządzone były prymitywnie i nadawały się jedynie na wędzenie szybkie (w gorącym dymie), dające towar krótkotrwały.

Celem podniesienia rentowności jezior Niemcy po zastanowieniu się wybrali tę samą zasadę na jakiej opiera się nasza ustawa rybacka z 1932 r. to zn. mniej surowa ochrona sezonowa i wymiarowa natomiast intensywniejsze zarybianie wód gatunkami szlachetnymi i cennymi. Zarybianie jezior jednak było daleko niedostateczne. Jedynie intensywnie (do roku 1939) zarybiano jeziora węgorzami. Jedne tylko T-wo rybackie w Olsztynie sprowadziło w roku 1938 — 93.000 kg narybku węgorza. W roku 1939 na „szlaku wodnym jezior mazurskich" (212 km długości i 324,3 km kw. powierzchni) wpuszczono 7.762 kg narybku węgorza szklistego — montée, 2.660 kg kroczka-węgorza (około 10 szt. na 1 kg) i 1.000 kg kroczka-węgorza tureckiego (śródziemnomorskiego) wagi 100 gr sztuka, z których 825 sztuk ogólnej wagi 80 kg poznakowano różnymi znakami rozpoznawczymi. Reszta 1.500 kg kroczków, przeznaczonych na te same jeziora, skutkiem wybuchu wojny zaginęła podczas tranzytu przez „korytarz". Poza tym zarybiano jeziora zapłodnioną ikrą lub wylęgiem siei, sielawy i szczupaka, lecz w ilościach niedostatecznych na tak ogromne obszary wód. Rozmnażanie pozostałych gatunków pozostawiono naturze. Wzmianek o ochronie tarlisk naturalnych nie znalazłem. Nie interesowano się sandaczem, aczkolwiek warunki rozwoju jego na jeziorach mazurskich są pomyślne. Widocznie uważano, że korzystniej zastąpić go również dość cennym, szybkorosnącym i łatwym do odłowu szczupakiem.

Wylęgarń było mało — jedna państwowa w Węgoborku (wydzierżawiona dzierżawcy jezior), jedna prywatna w Schwedrychsmuehle i 7 małych na własne potrzeby dzierżawców.

Brakło stawów hodowlano-doświadczalnych dla narybku za wyjątkiem 3 w Węgoborku, do których w roku 1939 wpuszczono 30.000 szt. wylęgu szczupaka, a odłowiono wszystkiego 563 sztuki narybku dł. 6—8 cm. Wyjaśniono, że szczupaki wzajemnie pożarły się, gdyż były już za duże.

O ile niemieckie czynniki państwowe rybołówstwo śródlądowe traktowały dość poważnie i ponosiły koszta na badania naukowe, na prace doświadczalne, na szkolnictwo zawodowe rybackie i t. d., to czynniki społeczne nieprzejawiały żadnej prawie inicjatywy ani w kierunku podniesienia wydajności jezior, ani w udoskonaleniu techniki odłowów ani też w organizowaniu obrotów rybami. Wykonywano jako tako zarządzenia władz co do zarybiania a reszta szła utartym szlakiem. Przede wszystkim rzuca się w oczy brak należytego zorganizowania obrotu rybami — brakło odbiorców na ryby pośledniejszych gatunków.

Niemiecki sprawozdawca zaznacza w swoim sprawozdaniu rocznym, że rosnący dobrobyt, skutkiem dobrych zarobków i dodatków rodzinnych czyni ludność więcej wymagającą, nie biorą leszczy, okoni i płotki, a żądają sielaw, szczupaków, linów i węgorzy. O ile w całej Rzeszy niemieckiej, według ściśle tajnych danych statystycznych, odłowiono w roku 1938 tylko 17.645.200 kg ryb słodkowodnych (w tym 6.703.200 kg karpi) na przeszło 70 milionów ludności, to nie może być mowy o przesyceniu rynków rybami słodkowodnymi — brakło jedynie należycie zorganizowanego handlu i przemysłu rybnego. Główną przyczyną tego braku były ścisłe ceny na ryby, ustalane co roku przez rząd.

Organizacja i technika odłowów stała również na dość niskim poziomie, bo przesadna niemiecka oszczędność, tak co do sprzętu, jak i w stosunku do robocizny wstrzymywała postęp. Zamożni i wpływowi dzierżawcy utrzymywali przeważnie rybaków dniówkowych, pracujących własnymi narzędziami utrzymywano niechętnie, aczkolwiek płacono im wszystkiego 25 proc. od cennika produkcyjnego za odłowione ryby. Dzierżawcom jednak daleko taniej kalkulowało się zatrudnianie rybaków dniówkowych. Dlatego też w rybactwie niemieckim brakło postępu — nie można przecież oczekiwać od niedostatecznie wynagradzanego rybaka dniówkowego udoskonalenia sposobów odłowów. Poza tym cała uwaga skierowana była na odłów ryb cennych i poszukiwanych na rynku niemieckim i to jak najtańszymi kosztami. Gatunkami tańszymi mało interesowano się, co spowodowało przerybienie jezior nimi, nie mówiąc już o chwaście rybim, który pobierając masy pożywienia znacznie obniżył przyrost gatunków cennych.

Sądzę, że zapoznanie się z warunkami pracy Niemców w tej dziedzinie ułatwićby powinno organizowanie obecnie rybołówstwa na jeziorach mazurskich, organizowanych niestety często nie przez fachowców a jedynie przez, powiedzmy — entuzjastów.

Na końcu podaję jeszcze krótkie dane o jeziorach mazurskich i odłowach ryb na nich. Liczba jezior Prus Wschodnich wynosi 1052, a łączna powierzchnia 110.375,58 ha. W okręgu mazurskim (administracja polska) jezior jest około 1000 o łącznej powierzchni ponad 100.000 ha. Największe z jezior jest Śniadrwy (Spirding-See) pow. 122,5 km kw., następnie Mamry (Mauer-See) — 104,5 km kw. i Lewentyńskie — 26,9 km kw. Duże te jeziora i kilka mniejszych są połączone kanałami łącznej długości 14 km i tworzą „szlak wodny jezior mazurskich" długości 212 km (pow. 324,3 km kw.) od Węgoborka do Jansborka i Galindy. Najwięcej zalany wodą jest powiat Jansbork, w którym łączna powierzchnia 71 jezior wynosi 17.032,04 ha, następnie idą powiaty Żądzbork z 124 jeziorami, łącznej pow.

15.158,42 ha, Węgobork 64 jeziora — 12.604,65 ha i Łuczany 46 jezior — 10.717,77 ha. Inne powiaty mają jezior znacznie mniej. Wiele jezior ma głębokość od 20—50 m, a jedno 64 m.

Co do odłowu ryb podaję dane z roku 1938. Całkowity odłów z wód Prus Wschodnich (110.000 ha) wynosił 3.786.058 kg wartości 2.130.965 RM w tym węgorzy 199.395 kg, szczupaków 459.212 kg, linów 354,278 kg, leszczów 566.483 kg, sielaw 178.039 kg i siei 14.323 kg. Połowy napewno były większe, bo nie wszystkie wykazy miesięczne były zgodne z prawdą — można liczyć, że jeziora mazurskie przy racjonalnej gospodarce wyprodukują 50 kg/ha rocznie.

Cyfry odłowów napozór są dość wysokie, lecz biorąc pod uwagę to, że w Prusach Wschodnich było 2 miliony ludności więc ryb odławianych z licznych jezior nie przypada nawet po 2 kg na głowę, a pamiętam z jakiejś przed wojną czytanej statystyki, że spożycie ryb we Francji wynosiło 17 kg na głowę. w Anglii 18 a w Niemczech 8 kg rocznie, z tego wynika, że pomimo dużej ilości jezior w Prusach Wschodnich musiano tam jeszcze dużo ryb dodawać z połowów morskich.

Obecne projekty zaopatrzenia Warszawy w ryby z jezior mazurskich nie są tak łatwe do urzeczywistnienia. Gdyby nawet udało się odłowić w przeciągu roku na ten cel jeden milion kg, to na przewiezienie tej ilości ryb trzeba wykonać 1000 obrotów (po 700 km każdy) samochodami, których nie mamy, a końcowy wynik 2—3 kg ryb na jednego mieszkańca stolicy rocznie. Aczkolwiek ma to duże znaczenie, lecz mało wpływa na rozwiązanie trudności aprowizacyjnych stolicy.

Inż. BOLESŁAW DĄBROWSKI, Olsztyn

Z mazurskich jezior

Kraina tysiąca jezior, Mazury, nęciła zawsze swą nazwą i wielkimi plamami jezior na mapie, rybaków jeziorowych Polski. Jeszcze w tragicznych chwilach 1939 r. koledzy marzyli o tym, jak trafią na Mazury, ściśle na Śniardwy, jak będą na nich gospodarować. A jednocześnie każdy z nas, pracujących w rybołówstwie jeziorowym, zastanawiał się jak wysoko jest postawione to rybołówstwo, czy nauczy się tam czegoś nowego.

Kiedy w kwietniu bieżącego roku wraz z kilku kolegami wjeżdżaliśmy na Mazury, przedstawiające wtedy całkowitą pustynię, spodziewaliśmy się zastać piękne urządzenia rybackie, magazyny sieciowe, lodownie, wylęgarnie i t. d. Spotkał nas zawód, a jednocześnie zobaczyliśmy, że to, co tworzyliśmy w Polsce było o wiele, wiele lepiej urządzone i pomyślane niż na Mazurach.

Kiedy zaczęliśmy przenikać w teren, oglądać gospodarstwa i wylęgarnie, zdziwił nas brak zupełny lodowni, nie było już mowy o magazynach dla przechowania ryby śniętej czy jakichś specjalnych chłodni.

Tyle mówiło się za czasów okupacji niemieckiej o działalności stacji utrwalania sieci w Łuczanach, a jednocześnie nigdzie nie znaleźliśmy magazynów na sieci. Sieci stłoczone na strychach nawet w największych gospodarstwach, bodaj na jednych Śniardwach w Głodowie widziałem magazyn do przechowania sieci.

A teraz zarybianie: węgorz, sieja, sielawa, sandacz, o tym mówiło się przed wojną, o tym wiele pisało się. I rzeczywiście węgorzy znajduje się w jeziorach Mazurskich ilości kolosalne, wynoszą one około 7% ogólnych połowów, ale jeśli przejdziemy do siei, czy sandacza, to są to już rzeczy raczej propagandowe. Ilości odłowów siei w statystykach wogóle nie ma, z pracy A. Wiese (Die Grossmaränen Ostpreussens) wynika, że aż 46 jezior było zarybiane sieją, tak się składa, że duża już ilość tych jezior jest w eksploatacji ale sieja prawie zupełnie nie trafia się w połowach. W całym Okręgu Mazurskim zostało odnalezione zaledwie cztery wylęgarnie i jeden ośrodek zarybieniowy (sandacza).

Taki poziom rybołówstwa zastaliśmy, a co poza tym — stanęliśmy wobec braku ludzi, braku sieci, braku organizacji zbytu.

Dziś naszym zadaniem jest ściągnięcie ludzi, dostarczenie im jeśli już nie gotowych narzędzi to w każdym razie materiałów, zorganizowanie ich, umożliwienie im pracy przez dostarczenie żywności i ubrania rybackiego. A po tym przystąpienie do uruchomienia kolejno nie tylko połowów, ale i zarybienia, budowy lodowni i innych urządzeń.

Okręg Mazurski ma w chwili obecnej już uruchomioną wylęgarnię i odbywa się akcja zbioru ikry sielawy i siei. W Okręgu już jest uruchomione około 40% jezior, dalsze czekają rybaków i w tym miejscu apeluję do rybaków całej Polski — przybywajcie, odbudowywać stare polskie ziemie, doprowadzać je do stanu wysokiej kultury rybackiej. Nie dajmy zniszczeć wskutek braku ludzi temu co jest i postarajmy się stworzyć gospodarkę na najwyższym poziomie jaki sobie wyobrażamy, przyjeżdżajcie koledzy do tych ziem nowodzyskanych nie jako do kolonii, ale do części Polski rdzennej, krzywdzonej przez wiele lat przez najeźdźców krzyżackich.

Materiały do poznania stosunków rybackich w Polsce

JULIAN WIENIAWSKI

Nieco cyfr o polskim rybołówstwie morskim

Dokładne scharakteryzowanie cyfrowego stanu polskiego rybołówstwa morskiego napotyka na duże trudności ze względu na brak dostępnych informacji oraz słabe jeszcze zorganizowanie tej dziedziny, zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych. Jeśli chodzi o charakterystykę stanu przedwojennego, trudności w uchwyceniu odpowiednich cyfr są również znaczne zwłaszcza w Warszawie, gdzie większość materiałów przedwojennych została zniszczona. Nie mniej jednak zdecydowałem się na umieszczenie poniższych materiałów cyfrowych w „Przeglądzie Rybackim", wychodząc z założenia, że choćby ogólne zorientowanie się każdego rybaka w stosunkach, panujących w naszej dziedzinie pracy jest konieczne.

Doskonale zdaję sobie sprawę z braków i niekompletności poniższych cyfr, a niekiedy może nawet i pewnej niedokładności. Dlatego też zwracam się z apelem do wszystkich rybaków, którzy pracując na Wybrzeżu mogliby udzielić nam informacji o stanie rybołówstwa, handlu rybnego, przetwórstwa, ze swego terenu pracy o podzielenie się swoimi wiadomościami z ogółem kolegów-rybaków.

Jednocześnie komunikuję, że powstałe niedawno na terenie Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego „Koło Rybaków Studentów SGGW." postawiło sobie m. in. za zadanie zbieranie wszelkich informacji, dotyczących obecnego stanu rybactwa w Polsce. Zwracam się więc i w imieniu „Koła Rybaków" z gorącym apelem o ułatwienie nam tej pracy i nadsyłanie wszelkich informacji o rybactwie polskim.

Materiały do niniejszego zestawienia czerpałem z danych będących do dyspozycji Centrali Obrotu i Przetwórstwa Rybnego (materiały Woj. Wydz. Aprow. i Handlu, Urz. Wojew. w Gdańsku), Biblioteki Zakładu Ichtiologii i Rybactwa SGGW. oraz biblioteki Szkoły Głównej Handlowej.

STAN RYBOŁÓWSTWA MORSKIEGO (dane cyfrowe)

Dane dotyczące przedwojennego wybrzeża polskiego podane są w punkcie A, dotyczące wybrzeża Ziem Odzyskanych w punkcie B.

A. Wybrzeże polskie przedwojenne

Stan przed wojną

1. **Długość linii brzegowej** wynosi 142 km.
2. **Ilość rybaków zawodowych.**
   w roku 1938 — 1955 rybaków.

W porównaniu z r. 1921 liczba ta zwiększyła się o 725 rybaków, czyli o 159 proc., pomimo wyjazdu wielu rybaków optujących na rzecz Niemiec.

3. Tabor

Tabor połowów dalekomorskich.

W r. 1938 istniało 5 przedsiębiorstw połowów dalekomorskich, które dysponowały 20 lugrami śledziowymi, 5 trawlerami parowymi.

Tabor połowów dalszych

W r. 1938 wynosił kutrów motorowych (krytych) 164, łodzi motorowych (otwartych) 31.

W porównaniu z r. 1921 wzrósł znacznie bo z 61 kutrów, a więc o 103 jednostki czyli o 153 proc. i 4-ch łodzi motorowych — a więc o 27 jednostek, czyli o 675 proc.

Tabor połowów przybrzeżnych.

W r. 1937 wynosił 744 łodzi wiosłowych i żaglowych, w roku 1938 wynosił 691 łodzi wiosłowych i żaglowych.

4. **O stanie sprzętu** brak danych szczegółowych.

W r. 1937 używano 25.600 m sieci, w r. 1938 używano 26.700 m sieci.

5. Rezultaty połowów.

Przeciętny połów roczny na 1-go rybaka wynosił w roku 1937 — 7.690 kg, w r. 1938 — 6400 kg.

Przeciętne roczne połowy morskie w porównaniu z r. 1921 podnosiły się wyraźnie. Wahania spowodowane były warunkami atmosferycznymi i biologicznymi (ławice ryb pojawiały się w większych lub mniejszych rozmiarach i w różnych okresach czasu).

Połowy w r. 1921 i 1937 przedstawiają się następująco:
(wg danych Morskiego Instytutu Rybackiego)

1. Połowy przybrzeżne w kg

Rok	Łosoś	Węgorz	Flądra	Szprot	Dorsz	Śledź	Inne ryby	Razem
1921	43 735	29 119	350 106	678 033	39 017	130 891	20 729	1 299 641
1937	31 840	151 780	939 700	2 888 700	317 890	661 890	254 050	5 250 630

2. Połowy dalsze w kg

Rok	Łosoś	Węgorz	Flądra	Szprot	Dorsz	Śledź	Inne ryby	Razem
1921	1 600	—	40 000	—	2 100	100	—	43 800
1937	—	—	176 170	24 600	1 415 360	179 110	11 790	1 806 060

3. Połowy dalekomorskie

których podstawą był śledź dały w	1921 r.	1.320.000
	1937 r.	6.865.950
ogółem wyłowiono	1921 r.	2.663.441
	1937 r.	13.929.640

W r. 1937 połowy były wyższe w porównaniu z rokiem 1921 o 11.266.199 kg, co wynosi 523 proc.

Dane Morskiego Instytutu Rybackiego różnią się nieco od danych Głównego Urzędu Statystycznego, który podaje wysokość połowu w r. 1937 na 14.010.000 kg.

Poniższe cyfry (wg Głównego Urzędu Statystycznego) podają wysokość połowów w 4-ch ostatnich latach przedwojennych (z wyj. 1939 r.).

Połów w kg

połowy przybrzeżne i dalsze

Gatunek	1935	1936	1937	1938	Uwagi
śledzie	—	—	840.000	330.000	
płastugi	—	—	1.200.000	410.000	flądry
łosos e	—	—	30.000	30.000	
pomuchle	—	—	1.730.000	1.230.000	
szproty	—	—	2.910.000	1.400.000	
węgorze	—	—	150.000	140.000	
inne ryby	—	—	270.000	220.000	
Połowy dalekomorskie					
śledzie	—	—	6.870.000	9.560.000	
	—	—	90.000	460.000	
	17.100.000	23.300.000	14.010.000	12.520.000	

Podstawę połowów stanowiły szproty, dalej pomuchle, płastugi, śledzie.

Połowy śledzi zwiększyły się wydatnie od chwili wprowadzenia połowów sieciami ciągnionymi przy pomocy silnych kutrów i trawlerów parowych.

6. Przemysł przetwórczy

Na odcinku wybrzeża istniało w r. 1937 45 wędzarni o 450 piecach, fabryki konserw rybnych w ilości ca 20 rozrzucone były na terenie całego kraju.

Przemysł przetwórczy przerabiał 50 — 89 proc. połowów własnych i około 40 proc. importu.

7. Porty rybackie.

Największy port — Gdynia zaopatrzony w chłodnie i aparat handlu rybnego. Przez Gdynię przechodziło 80 proc. połowów własnych i 40 proc. importu.

Baza rybacka na Helu.
Port na pełnym morzu we Władysławowie.
Przystań rybacka w Jastarni.

STAN OBECNY

1. **Długość linii brzegowej** 142 km.

2. **Ilość rybaków zawodowych** Polaków, zarejestrowanych w Głównym Urzędzie Morskim — 916.

3. **Tabor**

czynnych kutrów, łodzi motorowych	26
czynnych łodzi żaglowych i wiosłowych	259
w remoncie znajduje się kutrów	20
zatopionych do wydobycia na wybrzeżu polskim i Ziem Odzyskanych kutrów	60
czyni się starania o rewindykacje zabranych przez Niemców kutrów	50
W ramach dostaw UNRRA zamówiono kutrów	40
zamówiono na stoczniach w Gdyni	5
Gdańsku	7
Plan na r. 1946 przewiduje budowę na stoczniach Zjednoczenia Stoczni Pol. w Gdyni	30
Morsk. Inst. Rybackiego w Gdańsku	30
Razem spodziewane powiększenie taboru o kutrów	242

Przypuszcza się (Morski Inst. Rybacki), że uruchomienie 150 kutrów w roku bieżącym będzie możliwe.

Tabor dalekomorski

W Anglii znajduje się 7 polskich statków rybackich dalekomorskich, z których 2 spodziewane są niebawem w kraju.

Tegoroczny plan przewiduje budowę 10 trawlerów i 5 lugrów śledziowych.

4. **Sprzęt** — bliższych informacji brak. Ogólnie odczuwa się wielki brak sprzętu.

Główny Mroski Urząd Rybacki otrzymał 481 ton bawełny (w tym 10 t. z dostaw UNRRA), którą oddano do przerobu na sieci w Grodzisku.

W fabrykach łódzkich zamówiono 10.000 m kw. płótna żaglowego.

5. **Rezultaty połowów**

Dokładnych informacji brak. Według wiadomości prasy codziennej w r. 1945 złowiono 2.567.000 kg ryb wartości 92.000.000 zł na całym wybrzeżu, łącznie z Ziemiami Odzyskanymi.

6. Przemysł przetwórczy

Uruchomiono 37 zakładów przetwórczych o zdolności produkcyjnej 350.000 kg.

7. Porty rybackie

Porty przedwojenne zdatne do użytku po pewnym uporządkowaniu.

B. WYBRZEZE ZIEM ODZYSKANYCH

Stan przedwojenny

1. Długość linii brzegowej ponad 350 km.

2. Ludność rybacka

W 75 większych osiedlach oraz szeregu mniejszych wsi znajdowało się około 3.800 rodzin rybackich.

3. Tabor:

kutrów i łodzi motorowych istniało — 378, łodzi żaglowych i wiosłowych — 1416.

4. Sprzęt — brak danych.

5. Rezultaty połowów wynosiły przypuszczalnie 15—24.000.000 kg rocznie.

6. Przemysł przetwórczy

Dużych fabryk konserw 2 — Łęba i Kołobrzeg, fabryk lodu sztucznego 2 — Derłów i Kołobrzeg, fabryk mączki rybnej 1 — Derłów; wędzarnie — danych cyfrowych brak.

7. Porty rybackie

Rybołówstwo morskie dysponowało kilkoma dużymi portami (Szczecin, Kołobrzeg, Derłów, Ustka, Łeba i inne) oraz szeregiem mniejszych portów i przystani.

STAN OBECNY

1. Długość linii brzegowej 350 km.

2. Ludność rybacka

Rybaków polskich ponad 100.

Liczba rybaków niemieckich bliżej nieustalona. Znajdują się oni przeważnie w mniejszych miejscowościach. Duża ich część pracuje dla Armii Czerwonej.

Konieczne osadnictwo polskie, tymczasem w liczbie conajmniej 1.800 rodzin rybackich — ca 8.000 osób.

Istnieje bardzo pilna potrzeba szkolenia rybaków polskich.

3. Tabor:

w grudniu ub. r. wynosił kutrów motorowych 7, łodzi 3, łodzi żaglowych i wiosłowych 50—55.

Kilkadziesiąt jednostek znajduje się w rękach Armii Sowieckiej.

4. **Sprzęt** — danych brak. Ogólnie wielki brak sprzętu.

5. **Połowy** — danych brak.

6. **Przemysł przetwórczy.**

W chwili obecnej wędzarni zdatnych do użytku znajduje się ogółem 40, z tego czynnych 22, w rękach polskich 14, mianowicie:

Łęba	10	z	tego	czynnych	w	rękach	polskich	2
Ustka	7	„	„	„	„	„	„	2
Derłów	9	„	„	„	„	„	„	3
Kołobrzeg	7	„	„	„	„	„	„	2
Głębokie	2	„	„	„	„	„	„	2
Świnoujście	3	„	„	„	„	„	„	1
Nowe Wapno	3	„	„	„	„	„	„	3

Fabryk konserw rybnych — 2 (Łeba i Kołobrzeg) — niezniszczone, lecz bez maszyn napędowych.

Fabryk lodu sztucznego — 2 (Derłów i Kołobrzeg) niezniszczone, lecz bez maszyn napędowych.

Fabryka mączki rybnej — 1 (Derłów) — niezniszczona, lecz bez maszyn napędowych.

Poza tym istnieje szereg mniejszych fabryk konserw rybnych o zdolności produkcyjnej od 0,5 do 3,5 ton dziennie. W samej Łebie jest takich zakładów około 20.

7. **Porty rybackie**

Dostępnych dla rybactwa polskiego i zdatnych do użytku — 6, są to: Nowe Wapno, Kamień, Kołobrzeg, Derłów, Ustka, Łeba oraz dwie przystanie: Dziwna i Głębokie.

W portach tych znajduje się 7 stoczni, w których brak narzędzi.

Inż. STANISŁAW BERNATOWICZ, Łuczany

Wody powiatu łuczańskiego

Powiat i miasto Łuczany ze względu na swoje położenie zasługują na specjalną uwagę z punktu widzenia rybackiego. Składa się na to kilka okoliczności spośród których wymienimy: 1) centralne położenie wśród jezior, połączonych kanałami, które tworzą szlak wodny jezior mazurskich od Pregoły do Wisły, 2) wielka ilość jezior o różnym charakterze limnologicznym, 3) tradycje rybackie Łuczan i obecnie istniejące możliwości podjęcia i rozszerzenia zapoczątkowanych tu prac, 4) węzeł wspaniałych dróg asfaltowych, zbiegających się w Łuczanach oraz linie kolejowe, ułatwiające kontakt z terenem.

Dane te stwarzają ogromne możliwości pod względem rybackim i predestynują Łuczany na centralny ośrodek jeziorowej gospodarki rybnej w dziedzinie naukowej, dydaktycznej i gospodarczej.

Opierając się na powyższym poświęćmy słów parę wodom pow. łuczańskiego. Powiat łuczański pod względem powierzchni wód znajduje się na czwartym miejscu w województwie olsztyńskim poza powiatami: jansborskim — 17.032,04 ha jezior, żądzborskim — 15.158,42 ha jezior, węgoborskim — 12.604,65 ha jezior. W powiecie łuczańskim naliczono[1]) 61 jezior o łącznej pow. 10.717,77 ha, co stanowi 11,942 proc. ogólnej powierzchni powiatu. Najrozleglejszymi jeziorami są: Lewentyńskie, Talter i Kissain.

Jezioro Lewentyńskie o powierzchni 2.498,83 ha położone jest na południe od miasta Łuczan i należy do zlewiska Pregoły. Brzegi piaszczyste, ukształtowanie poziome wybrzeży mało urozmaicone. Roślinność wynurzona jest nader skąpa, głębokość maksymalna 40 m. Pod względem limnologicznym jezioro Lewentyńskie należy do typu oligotroficznego. Bezpośrednio przyległy teren do jeziora jest pagórkowaty i bardzo urozmaicony, gleby przeważnie średnie szczerki. Po brzegu zachodnim i wschodnim jeziora biegną szosy, szczególnie asfaltowa szosa na wschodnim wybrzeżu jeziora, wysadzana starymi lipami, na tle błękitnej tafli jeziora, tworzy niezapomniany obraz o wysokich wartościach estetycznych.

Drugim jeziorem co do wielkości jest jezioro Talter o pow. 1.792 ha położone na drodze wodnej między jeziorami Lewentyńskim i Śniadrwami. Należy do zlewiska Narwi — Wisły. Największa głębokość jeziora dochodzi do 51 m. Brzegi piaszczyste, oczeretów bardzo mało, ławica przybrzeżna wąska. Pod względem limnologicznym charakter jeziora jest oligotroficzny. Teren przyległy do jeziora jest pofalowany i zajęty pod uprawę roślin.

Jezioro Kissain o pow. 1.916,29 ha jest właściwie południową częścią jeziora Mamry i należy do zlewiska Pregoły. Z jeziorem Lewentyńskim łączy się przy pomocy kanału o długości ca 2 km. Maksymalna głębokość jeziora wynosi 24 m. Linia brzegowa jest bogato rzeźbiona, jezioro tworzy liczne zatoki i zakola. Brzeg wschodni jest niski, natomiast zachodni — stosunkowo wysoki, pagórkowaty i poprzetykany kępkami lasu. Na jeziorze znajduje się 15 wysp różnej wielkości, które są przeważnie porośnięte wysokopiennymi drzewami. Wyspy te z daleka wyglądają jak olbrzymie bukiety, malowniczo rozrzucone na szafirowej tafli jeziora. Za czasów niemieckich niektóre wyspy (Gr. Werder) znajdowały się pod ochroną przy-

---

[1]) Dane zaczerpnięto z „Die stehende Gewässer der Prowinz Ostpreussen". Bd. III. Berlin 1931.

rody, ze względu na gnieżdżące się dzikie łabędzie i rzadkie okazy flory. Szczególnie wiosną, podczas przelotu ptaków, było tam gwarno i rojno. Dziś wyspy te pokryte całunem śniegu, czekają aż Ochrona Przyrody nimi się zainteresuje i ustrzeże od dalszych zniszczeń zabytki flory i fauny.

Wszystkie wielkie jeziora powiatu łuczańskiego są oligotroficzne, natomiast małe wykazują duży stopień zeutrofizowania. Znaczna ilość średniej i małej wielkości jezior zamieniła się już w stawy naturalne (Woysak) lub tworzy rozległe torfowiska. Wielka ilość jezior na omawianym terenie idzie w parze z wielkim ich zróżnicowaniem limnologicznym.

Z Instytucyj i Organizacyj

Z działalności Lubelskiej Spółdzielni Rybackiej

Lubelska Spółdzielnia Rybacka została założona jesienią 1938 r., od dnia 31. 11. 1938 jest ona członkiem Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P.

Spółdzielnia założona została z inicjatywy Lubelskiej Izby Rolniczej przez producentów ryb Okręgu Lubelskiego celem zorganizowania handlu rybą i regulowania dopływu jej na rynki. Wybuch wojny w roku 1939 zastał Spółdzielnię słabo jeszcze rozwiniętą, jednak już wkarczającą na polskie rynki rybne. Na skutek działań wojennych i związanego z tym zamieszania Spółdzielnia poniosła dotkliwe straty materialne, a poza tym straciła wszystkie swoje książki. Za czasów okupacji musiała się więc na nowo zorganizować, co dzięki inicjatywie kilku członków oraz sprężystemu kierownictwu udało się w krótkim czasie dokonać. Pomimo niszczycielskiej działalności niewykwalifikowanych i źle do Spółdzielni nastawionych komisarzy niemieckich, którzy krępowali i ograniczali systematycznie zakres działalności Spółdzielni, dopuszczając na teren lubelski firmy niemieckie, przejmujące niejednokrotnie część majątku Spółdzielni bez żadnych odszkodowań, Spółdzielnia rozwijała się pomyślnie i pod koniec okupacji posiadała dość znaczny majątek w postaci rozbudowanych magazynów rybnych, taboru transportowego (6 samochodów, w tym 2 specjalnie przystosowane do przewozu ryb żywych), oraz kompletnego sprzętu, potrzebnego przy manipulacji rybą. Niemcy uciekając zrabowali cały tabor samochodowy, wiele ruchomości dających się wymontować, towary oraz wywieźli prawie wszystkie książki. Po raz drugi Spółdzielnia znalazła się w konieczności organizowania się prawie od nowa, z chwilą oswobodzenia Lublina. Zadanie to spełniło się dość szybko dzięki temu, że prawie cały dawny personel zgłosił się natychmiast do pracy. Wypada tu również podkreślić stanowisko Ministerstwa Aprowizacji i Handlu, które w zrozumieniu potrzeby istnienia tego rodzaju placówki udzieliło daleko idącej pomocy: przydzielając 1 samochód ciężarowy oraz ułatwiając załatwienie różnych formalności u władz administracyjnych.

Współpracę z Ministerstwem Aprowizacji i Handlu rozpoczyna Spółdzielnia jako organizacja skupu ryb już w sierpniu 1944 r. dostarczając Ministerstwu do dyspozycji ryby w ramach świadczeń rzeczowych. Z drugiej zaś strony prowadzi równolegle handel rybą na wolnym rynku.

Z chwilą powołania do życia Centrali Obrotu i Przetwórstwa Rybnego w Warszawie Spółdzielnia staje się jej placówką na terenie Lubelszczyzny.

Zarząd Spółdzielni składa się z 3 członków, z pośród których jeden jest kierownikiem Spółdzielni. Organem nadrzędnym jest Rada Nadzorcza, złożona z 9 osób, wybieranych przez Walne Zgomadzenie Członków Spółdzielni.

Stan finansowy Spółdzielni przedstawia się następująco: Kapitał zakładowy Zł 28.200! Pożyczki Zł 200.000 (dyskonto weksli własnych w Centralnej Kasie Spółek Rolniczych) Obrót od 1. 7. do 31. 12. 1945 — 3.955.211.30 Zł.

Gruntów własnych Spółdzielnia nie posiada, natomiast jest właścicielem szeregu budowli na obcym gruncie, jak magazyny rybne, szopy i garaże. Magazyny rybne mogą pomieścić na dłuższy okres do 10.000 kg karpia żywego, na przeciąg kilku dni do 15.000 kg w zimniej porze roku, poza tym Spółdzielnia dysponuje dwiema lodówkami, w których może przetrzymać latem około 1.000 kg ryb śniętych na przeciąg 4 do 5 dni.

Innych urzędzeń chłodniczych, ani wędzarni Spółdzielnia nie posiada.

Celem rozprzedaży detalicznej Spółdzielnia prowadzi w Lublinie dwa sklepy, zaopatrzone w baseny do przetrzymywania ryb żywych, wyposażone w wodę bieżącą wraz z urządzeniami przewietrzającymi.

Produkcja ryb w Okręgu Lubelskim oparta jest głównie na gospodarstwach stawowych, które przed wojną dawały około 1.200.000 do 2.000.000 kg karpia rocznie. Wskutek wielkiej obfitości karpia, który konkuruje mocno na rynkach z rybą wód otwartych, rzeki i jeziora Lubelszczyzny oddawna były i są znacznie słabiej zagospodarowane i eksploatowane, niż wody otwarte na innych terenach Polski. W okresie obecnym, charakteryzującym się dotkliwym brakiem sprzętu rybackiego oraz drożyzną sił roboczych różnica ta uwidacznia się tym bardziej.

Kontyngent na województwo lubelskie, zatwierdzony został przez Ministerstwo Aprowizacji i Handlu dnia 25. 8. 1945 r. w wysokości 259.596 kg, z czego 239.975 kg na gospodarstwa stawowe, reszta zaś 19.621 kg na wody otwarte. Pomimo bardzo skromnego obciążenia rybołówstw kontygentami, okazało się, że i te ilości stają się nierealne z przyczyn kłusownictwa, niszczenia pogłowia ryb materiałami wybuchowymi z powodu słabych połowów na rzekach i jeziorach spowodowanych drożyzną robocizny i brakiem kosztownych narzędzi połowu jakimi są sieci rybackie.

Skup ryb kontyngentowych w poszczególnych miesiącach przedstawiał się następująco:

w maju	5.500 kg	
w lipcu	150 kg	
w sierpniu	785 kg	
we wrześniu	24.318 kg	
w październiku	36.281 kg	
w listopadzie	17.945 kg	
w grudniu	13.923 kg	98.902 kg

Razem do 31.12 1945 zakupiono 98.902 kg karpi

oraz 647 kg ryby dzikiej

Jak już było wspomniane, Spółdzielnia poza rybą kontyngentową handluje również rybą z wolnego rynku.

Ceny płacone za rybę wahały się w granicach od 35 do 100 Zł loco grobla, ceny zaś sprzedażne w hurcie były osiągane w zakresie 40 do 145 Zł. w detalu zaś w sklepach lubelskich 50 do 150.

AKCJA ZWALCZANIA PIŻMAKA

Inspektor zwalczania piżmaka przy Związku Organizacyj Rybackich w Warszawie podaje do wiadomości, że na żądanie zainteresowanych gospodarstw rybnych, nawiedzonych piżmakiem, wysyła w teren łowcę w celu przeprowadzenia akcji tępienia tego szkodnika oraz instruowanie na miejscu personelu rybackiego w tym zakresie. Gospodarstwa rybne, wzywające łowcę, winne pokryć faktyczny koszt jego przyjazdu z Warszawy na miejsce i z powrotem oraz zakwaterować go na czas jego pobytu w gospodarstwie, pożądane jest w miarę możności dać łowcy wyżywienie za zwrotem faktycznych kosztów. Zastrzega się, że skórki złowionych przez łowcę piżmaków stanowią jego własność.

REDAKCJA PRZEGLADU RYBACKIEGO PROSI P. T. PRENUMERATORÓW O WPŁACANIE NALEŻNOŚCI TYLKO NA KONTO P. K. O. Nr 960

Wydawca: Związek Organizacyj Rybackich R. P.

B-07102

Drukarnia Nr 2, Spółdz. Wyd. „Czytelnik", Warszawa, Marszałkowska 3/5.